Nr 26. Kraków, niedziela 29 grudnia 1912. Rok V.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m., w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Nasze położenie.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia, — święta, które cały świat chrześcijański od wieków obchodzi jako pamiątkę narodzenia Tego, który przyjściem swem miał odkupić ludzkość, miał zwiastować jej pokój. I nigdy może ten pokojowy głos dzwonów, uroczystymi tonami przypominający ludzkości wzniosłe hasła braterstwa i miłości, nie był taką ironią i szyderstwem — jak właśnie w chwili obecnej.

Na wschodzie Europy ziemią nie obeschła jeszcze z krwi ludu przelanej w morderczej walce, — nie przebrzmiały jeszcze echa strzałów armatnich, w perzynę obracających siedziby spokojnej ludności, a już zbierają się groźne chmury, zwiastujące większą jeszcze pożogę. Rosya i Austrya, Niemcy i Francya, Anglia i Włochy, w obronie swych interesów kapitalistycznych zbroją się od stóp do głów, by lada dzień wystąpić do morderczej walki. Niebezpieczeństwo tego wybuchu to zbliża się, to się oddala; ciągle jeszcze pracuje dyplomacya, ta chytra, nieszczera, kłamliwa dyplomacya, mająca na oku interes dynastyi i garstki kapitalistów, nieczuła na potrzeby szerokich mas, nie widząca interesów ludu, który przecież sam wszystkie koszta tej wojny musiałby ponosić, zapewniająca codziennie o swem zamiłowaniu pokoju, a każdej chwili gotowa rzucić na siebie w bratobójczej walce miliony ludzi, poświęcając ich na niechybną śmierć lub kalectwo.

I jeżeli obecna chwila dla proletaryatu wszystkich narodów kryje w sobie groźne niebezpieczeństwo, to przecież najbardziej groźną jest ona dla nas, dla polskiej klasy robotniczej.

Jeszcze niema wojny, jeszcze żyjemy w błogich czasach pokoju, a już cała klasa robotnicza została wprost zachwiana w swojej egzystencyi. Wśród zimy, która i tak co roku przysparza niemało trosk każdemu, tysiące polskich robotników zostało pozbawionych pracy, wyrzuconych na bruk, skazanych na pastwę głodu i nędzy. W całym kraju nastąpiła zupełna stagnacya w przemyśle, cała masa fabryk i warsztatów wstrzymała pracę zupełnie, inne ograniczyły ją do kilku godzin dziennie lub trzech i czterech dni w tygodniu, a ci, którzy jeszcze pracują, z trwogą patrzą, co im jutro przyniesie. Takiego bezrobocia, takiej nędzy, jak obecnie, klasa robotnicza dawno już nie doświadczyła, — i to wszystko dla interesu nie ludu, lecz dla urojonego interesu garstki kapitalistów i podtrzymania mocarstwowego stanowiska państwa. Koszta obecnego przesilenia płaci polska klasa robotnicza w jednym i drugim zaborze masowem bezrobociem, płaci nędzą w chwili, gdy zewsząd rozbrzmiewają głosy pokoju i miłości.

To dziś. — A kto wie, czy jutro nie przyjdzie jej krwią za to zapłacić. Kto wie, czy w najbliższych dniach ziemie polskie z tej i tamtej strony kordonu nie staną się terenem morderczych walk zaborczych mocarstw, czy cały dorobek wiekowy społeczeństwa polskiego nie stanie się pastwą pożaru wojennego, czy wreszcie kwiat społeczeństwa polskiego wcielony do dwu armii zaborczych nie będzie zmuszony prowadzić bratobójczej walki.

Lecz w razie, gdyby kapitalistyczne rządy w swojem zaślepieniu naprawdę zechciały pchać polskie rzesze robotnicze przeciwko sobie, — lud ten do rozpaczy doprowadzony nie mógłby milczeć, — i być może, chwila ta byłaby dlań początkiem wyzwolenia.

Ogół robotników powinien zrozumieć, kto jest przyczyną jego nieszczęścia, — kto winien jego bezrobociu, kto winien, że przy tych uroczystych świętach, gdy na całym świecie w najuboższej rodzinie nawet ludzie weselą się i cieszą, on bezradny musi patrzeć na rozpacz swej rodziny, na głód swoich dzieci.

Obecny stan, to najcięższe oskarżenie dzisiejszego społeczeństwa kapitalistycznego, to też odpowiedzią naszą musi być tem energiczniejsza praca nad wzmocnieniem swych własnych sił, by wreszcie kiedyś zadać ostateczny cios temu ustrojowi i zaprowadzić prawdziwy pokój na ziemi.

Niech te ciężkie chwile, jakie obecnie przechodzi klasa robotnicza, nie zabijają w niej energii i osłabiają wiary w swoje własne siły, przeciwnie, im bardziej gorzkim jest nasz los, tem więcej trzeba pracować, by go módz zmienić na lepsze.

Ustawy mobilizacyjne.

Nad klasą robotniczą zawisło poważne i groźne niebezpieczeństwo. Ostatnie wypadki polityczne, grożące lada dzień wybuchem wojny między Austryą a Rosyą spowodowały rząd do przedłożenia ustawy, odnośnie do świadczeń wojskowych — ustawy, która w jaskrawy sposób narusza podstawowe prawa obywateli. W czasie wojny, wedle projektu rządowego, który lada dzień stanie się ustawą, już nie tylko ludzie obowiązani do służby wojskowej mogą być oderwani od swych

---

Z ZAPASÓW.

Łukowe lampy oświetlają tłumy ludzkie, zebrane na wielkie święto zapasów. Wzrok zgromadzonych ogniskuje się na pustem jeszcze, ale już historycznem podium. Ale oto czujny tłum spostrzega wychodzących zapaśników. Zrywa się burza oklasków.

Atleci wchodzą poważnie na arenę. Niezdecydowanej narodowości impresaryo i conferencier w jednej osobie stanął między jednym z epigonów Herkulesa, a drugim Giszdubarzą. Głosem herolda, będącego w rekonwalescencyi po chorobie gardła, przedstawia „szanownej publiczności“ zapaśników.

— Bips XII. — woła z patosem, ręką przeraźliwie chudą wskazując na jedną z wiszących cierpliwie lamp. (Oklaski).

— Mamut, szampion Europy — ryczy donośniej. (Oklaski).

Conferencier i impresaryo w jednej osobie oddala się pospiesznie. Zjawia się strasznie zadowolony sędzia i walka się zaczyna.

Opasłe ciała przyskakują cudownie do siebie jakiś czas, jak bardzo młode niedźwiedzie i zwalają się wreszcie jak kłody na deski.

W tej chwili wstaje parter, podnosi się na palcach galerya, nachylają się loże. „Szanowna publiczność“ jest już podniecona. Nagle Bips wyrywa się przez bardzo trudny termin francuski Mamutowi bez numeru. Oklaski. Mamut jakiś czas nadrabia miną. Wkońcu wybucha, to znaczy kułakiem potężnym częstuje swego rywala. Tłum zakrzyknął i sypnął gradem wyzwisk w stronę atakującego. Niemniej jednak zaczyna się brutalna walka, w końcu której zwycięża antypatyczny już tłumowi Mamut.

Gwizd przeraźliwy wstrząsa powietrzem. Rywale, podawszy sobie dłonie, ustępują. Pauza. Dźwięki ordynarnej muzyki wpadają do przerażonych uszu, a „szanowna publiczność“ dyskutuje nad przeszłą walką.

Po chwili zjawia się na arenie druga para zapaśników. Długotrwałe oklaski.

Conferencier i impresaryo w jednej osobie stoi już obok nich i przedstawia z dumą poraz 22 znanego wszystkim brata mistrza nad mistrzami i ogromnego o puszkowatej głowie syna żółtej ojczyzny. Zaczyna się walka, w której syn żółtej ojczyzny powala brata mistrza nad mistrzami i potężnym łokciem gniecie kark.

W tej chwili zrywa się przeraźliwa gama oburzenia. Gwizd wyspecyalizowanych ad hoc „miłośników sportu“ i pisk „delikatnych“ kobiet miesza się z tubalnemi nawoływaniami.

Sytuacya staje się groźna, ponieważ syn żółtej ojczyzny robi się „tamowaty i wałkuje“ pod sobą rywala najspokojniej w świecie.

— Sędzia, jury! — ryczy boleśnie zraniony tłum.

— Szkandał woła ochrypły obywatel.

— Boże! jeszcze mu co złamie! — jęczy jakaś mundantka.

Wreszcie zakłopotany sędzia gwiżdże. Żółta puszka ustępuje przed wolą publiczności, która, wzburzona jeszcze do głębi brzucha, ciska wyzwiskami.

Sytuacya jednak momentalnie się zmienia. Poprzednio atakowany wyłazi wraz z nogami na syna żółtej ojczyzny. Galerya, parter, wydaje radosne okrzyki. Loże uśmiechają się nieznacznie.

— Władek daj mu szkołę! — krzyczy ktoś protekcyonalnie.

I Władek posłuszny, daje rywalowi „szkołę“. Tłumom jednakże to nie wystarcza — żąda silniejszej emocyi.

— Zrób mu masaż! woła jakiś wykładnik duszy tłumu.

— Masaż! masaż! podchwytuje w lot galerya i parter.

I Władek robi „masaż“.

Nagle żółta puszka przewala brata mistrza nad mistrzami i barkami usiłuje go położyć, wykrzykując przy tem naiwnie:

zajęć i rodzin, lecz wszyscy zdolni do pracy od 18 do 50 roku życia. Uwolnieni od tego obowiązku są urzędnicy, wójtowie i księża, a nadto rolnicy samodzielni i fabrykanci nie mogą być używani do robót dłużej trwających poza obrębem swego miejsca pobytu. Cały więc ciężar pracy i świadczeń dla armii spada znów na barki robotników. Wedle nowej ustawy, w czasie wojny obywatel nienależący do wojska nie może już dowolnie rozporządzać sobą, jak to przyznają mu zasadnicze prawa, lecz musi stanąć do roboty, przydzielonej mu przez zarząd wojskowy.

W dodatku ci powołani do robót podlegają nie tylko władzom wojskowym, lecz i sądom wojskowym, przez co również pozbawieni zostają zasadniczych praw, które każdemu obywatelowi przyznają prawo sądzenia go przez jego właściwego sędziego. W czasie wojny pierwszy lepszy kapitan może powołać w danej miejscowości wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn i z tą chwilą staje się ich nieograniczonym panem. Na kolei lub w fabrykach broni robotnicy nie zostają powołani do robót wojskowych, lecz przechodzą pod władzę wojskową, nie wolno porzucić im pracy pod żadnym warunkiem, a płacę wyznacza im władza wojskowa.

Wogóle za pracę powołanych robotników do świadczeń wojskowych płacę wyznacza władza, i robotnik chcąc nie chcąc musi na wysokość tej płacy milcząco się zgodzić.

Lecz nie tylko robotników dotyka wspomniana ustawa. Również i sfery mieszczańskie i chłopskie naraża ona na poważne niebezpieczeństwo. Każdy posiadacz koni, wozów, automobilów, musi oddać je na każde zawołanie władz wojskowych; każda fabryka, każdy dom mogą być użyte na szpitale lub inne cele wojskowe.

Zapewne, że każde państwo ma swe ustawy mobilizacyjne, lecz nigdzie w żadnym państwie Europy ustawy te nie są tak bezwzględne i nie nakładają na obywateli tak ogromnych ciężarów jak w Austryi. Nie należy przytem zapominać, że rządowy projekt ustawy został już nieco przez komisyę złagodzony, głównie w tym kierunku, że ustawa powyższa może być stosowana tylko w czasie wojny. Przez uzyskanie tej zmiany odpada obawa, że rząd mógłby powyższą ustawę stosować także w czasie pokoju, podczas każdego większego strejku i w ten sposób podciągnąwszy strejkujących pod komendę wojskową, zmuszać ich do pracy.

Odnośnie do powołanych pod broń i odszkodowania dla ich rodzin nowa ustawa zasadniczych zmian nie wprowadza. Zaopatrzenie dla rodzin rezerwistów składa się również i teraz z dwóch części: z należytości na utrzymanie i z dodatku mieszkaniowego.

Pierwszą stanowi odszkodowanie, przyznane przez zarząd intendantury wojskowej, członkom rodziny powołanych tam, gdzie mieszkali w chwili powołania. Dodatek mieszkaniowy stanowi połowę należytości na utrzymanie. Nie otrzymują ci, którzy mieszkają w domach własnych lub w zakładach publicznych (np. w domach ubogich). Dzieci poniżej lat ośmiu otrzymują połowę jednego i drugiego. Wysokość poborów oznacza corocznie ministerstwo obrony krajowej. W myśl okólnika z 22 grudnia 1911 wymiar ich jest następujący: członkowie rodzin powołanych do służby pod bronią pobierają:

	starsi		dzieci poniżej lat ośmiu	
we Lwowie	1·12½	K	56¼	hal.
w Krakowie	1·03½	„	51¾	„
w in. miejsc. Galicyi	79½	„	39¾	„
w Czerniowcach	1·09½	„	54¾	„
w in. miejsc. Bukowiny	82½	„	41¾	„

Jak zatem widzimy — zaopatrzenia są w różnych miastach różne. Zaopatrzenie, jakie rodzina powołanego otrzymuje na wypadek wojny, nie może przewyższać przeciętnego zarobku dziennego powołanego, chociażby nawet rodzina składała się z większej ilości głów. Nie wpływa natomiast na świadczenia rządu okoliczność, że rodziny pobierają także zaopatrzenia skądinąd, więc ze strony kraju, gminy, stowarzyszeń lub osób prywatnych.

Wojsko a szkoła.

Jak w rzeczywistości wygląda tak ogromnie sławiona dzisiaj cywilizacya państw europejskich, pokazuje się najlepiej, gdy porówna się wydatki tych państw na cele wojskowe, a na cele szkolnictwa. Wyniki tego porównania to najcięższe oskarżenie tych państw, to zaprzeczenie ich kultury, to dowód ich barbarzyństwa i dzikości.

Czemże bowiem jest i na czem polega dzisiejszy militaryzm? Setki tysięcy młodych, zdrowych ludzi odciąga się od pracy — i zamkniętych w kasarni uczy się władania bronią, by w odpowiedniej chwili użyć jej nie na obronę swą własną, nie przeciw dzikim zwierzętom, lecz przeciwko ludziom, przeciwko swoim własnym bliźnim. Wykształcenie wojskowe nie jest zatem niczem innem, jak tylko przygotowaniem ludzi do masowych mordów i do niszczenia życia innych ludzi. Doświadczenie uczy nas, i najnowsza wojna bałkańska znowu doświadczenie to potwierdza, że ci, którzy najlepiej umieją niszczyć to życie, uważani są za bohaterów. I nikt nie pyta, w jaki sposób ci „bohaterzy“ wygrywają bitwę, wystarczy, że zniszczyli wroga, że tysiące ludzi pozbawili życia, by zdobyć tytuł do sławy. Walka bohaterów w starożytności, którzy walczyli pierś w pierś i oko w oko, dziś należy do bezpowrotnie minionej przeszłości. Dziś idzie tylko o to, by jak najwięcej ludzi pozbawić życia; — jak? to już mniejsza o to. Czy podstępem napada się na śpiących i bezbronnych prawie w pień się wycina, czy dziesiątkuje się ich przez podstępnie założone miny, lub z góry rzucane bomby, to wszystko jedno — wszystko jest w równej mierze bohaterskiem, jeśli tylko w skutkach swych przyniosło jaknajwiększe zniszczenie wroga. Mord i zabójstwo, które w czasach zwyczajnych uważane są za zbrodnię, w czasie wojny państw kulturalnych, rosną do rozmiarów najwyższego bohaterstwa i cnoty.

To jest militaryzm — a czem jest oświata ludowa? Systematyczne podniesienie duchowe i moralne szerokich warstw ludowych, zrobienie z nich ludzi myślących, ludzi kulturalnych, świadomych swych celów i żądań. To praca prawdziwie kulturalna, praca dla postępu ludzkości, podczas gdy wojna i jej skutki, to barbarzyństwo i zacofanie, zniszczenie całego dorobku kultury człowieka.

A teraz porównajmy sumy, jakie europejskie państwa „chrześcijańskie“ wydają na militaryzm, a na oświatę ludową; ile wydają na podniesienie kultury, a ile na świadome i rozmyślne jej zniszczenie. Porównanie to będzie najlepszym wyrazem, czy obecne państwa naprawdę mają prawo uważać się za państwa cywilizowane.

17 największych państw europejskich wydaje razem w czasie pokoju 6232 milionów rocznie na cele wojskowe. Dziś specyalnie podnieść należy, że jest to suma obliczona na czas pokojowy. W czasach wojennych suma ta byłaby tylko drobnostką w porównaniu do tego, co pochłonęłyby koszta prowadzenia wojny.

A ile wydają te same państwa na cele najbardziej kulturalne, na oświatę ludową? Zaledwie czwartą część tego, co wydają w czasie pokoju na militaryzm, zaledwie 1450 milionów! A przecież nawet w tej sumie mieszczą się jeszcze wydatki, które z oświatą nie mają nic wspólnego. Powyższa kwota bowiem zawiera w sobie również pensye duchownych i księży, — a w niektórych państwach mają oni od rządu wcale ładne dochody! Chrystus nie miał, gdzieby głowę skłonił, a ci, którzy dziś głoszą Jego naukę, już tu na ziemi każą sobie zato bardzo dobrze płacić, przekładając wygodne życie doczesne nad nagrodę w niebie!

I dziwne, gdy bierze się poszczególne cyfry i państwa, to widzi się dopiero, że im państwo bardziej „chrześcijańskie“, bardziej pobożne, im większe tryumfy święci w nim kościół, tem mniej wydaje ono na oświatę ludową — a więcej na cele wojskowe.

Niemcy wydają na swój militaryzm rocznie 1112 milionów, na oświatę ludu zaś tylko 372 miliony, czyli zaledwie trzecią część z tego; Austrya i Francya wydają na militaryzm 3 i pół razy tyle, co na szkolnictwo, pobożna Hiszpania i Belgia, pozostająca w rządach klerykałów cztery razy, Holandya i Anglia 4 i pół razy tyle. A Włochy, to państwo, które jest siedzibą Namiestnika Chrystusowego na ziemi, wydaje na wojsko 6 i pół razy tyle, co na szkoły, zaś Rosya, owa prawosławna, pobożna Rosya, której car jest zarazem głową kościoła, 16 razy tyle; jej wojsko kosztuje rocznie 768 milionów, podczas gdy szkoły na całym tym ogromnym obszarze kosztują zaledwie 60 milionów. A prze-

---

— Leży? leży?

Galerya, parter i loże ryczą z uciechy.

— Leży! leży! — wrzeszczy tłum haniebnie wesoło.

Syn żółtej ojczyzny podnosi się tryumfalnie i nie przeczuwając podstępu, kłania się zadowolony. Ludzie dygocą od śmiechu. A żółta puszka robi się „tamowata“.

Sędzia z narażeniem własnego życia podejmuje się wytłómaczyć ten zabawny epizod, w zamian za co syn żółtej ojczyzny przejeżdża się rączką po jego łysej głowie.

Po kilkunastu minutach tak zwane „fatum“ chciało, że Władek pokonuje współzawodnika.

Z tysiąca piersi wydobywa się okrzyk niekłamanej radości.

I znów muzyka.

Tłum zaczyna się jednak niecierpliwić. Oto z głębin drzwi już lada chwila ma wyjść sam mistrz nad mistrzami. Przeciwnik jego czeka cierpliwie na arenie.

Długa chwila oczekiwania.

Wreszcie sam mistrz nad mistrzami we własnej, niesfabrykowanej ad hoc postaci, ukazuje się na widowni. Burza oklasków i okrzyków radosnych omal że nie przełamie sklepienia tej chwilowej świątyni. A mistrz elastycznym krokiem wbiega na podium i kłania się tłumowi z rozdziawioną gębą.

Zjawia się impresaryo i conferencier w jednej osobie.

— Ta idź pan — woła ktoś bardzo pewnym głosem — ja go lepiej znam, niż pan.

— A to się wybrał!

— Zbyszko zaczynaj!

I Zbyszko zaczyna. Galerya oddycha raz na 5 minut, parter 2 razy na 3 minuty, a loże raz na minutę.

Przeciwnik Zbyszka, z tytułu inżynier a z zawodu tragarz, atakuje.

— Ta co się tak stawiasz!

— Chyrlak — mruknął ktoś pogardliwie.

— Zrób z nim „młyn“!

A Zbyszko chwyta „inżyniera“ wpół, okręca kilkakrotnie i powala na ziemię. Parter podnosi się z miejsc, galerya staje na palcach, a loże się nachylają.

— Panie z „cygarem“, zdejm pan kapelusz, albo siadaj!

— Pan zwaryował? w takiej menażeryi? — odcina się gość.

Po chwili Zbyszko pokonuje przeciwnika.

Ryk radości wstrząsa fasadami i uderza w sklepienie budynku. Cztery szyby pękają. Oklaskom końca niema. Rozentuzyazmowani opuszczają wreszcie progi świątyni.

Ecce homines!

---

cież i ten nadzwyczajny stosunek potrafiła przekroczyć znana ze swej pobożności Portugalia, której wojsko kosztuje 49 razy tyle, co oświata ludowa.

Takie stosunki panują w państwach europejskich, w państwach, które tak niezmiernie dumne są ze swej kultury i idą w dalekie dzikie kraje, by tam nieść oświatę i cywilizacyę.

Na wojnę, na barbarzyńskie cele zniszczenia wyrzuca się rocznie miliardy, by, jak szumnie twierdzą dyplomaci, módz utrzymać pokój. W gruncie rzeczy jednak te zbrojenia pochodzą wyłącznie tylko z imperyalistycznej chęci rabunku i zaborczości i korzyść przynoszą tylko magnatom kapitału. Szerokie masy ludowe nie mają z tego nic, jak tylko tyle, że muszą ponosić koszta tych zbrojeń, a w razie wojny dać się w milczeniu zabijać.

Oświata ludowa, podniesienie kulturalne tych mas, dla państwa kapitalistycznego ma najmniejsze znaczenie. Na co więcej oświaty? Może naród zmądrzałby wówczas i nie chciałby płacić tyle podatków i ceł na wojsko, może nie zechciałby w stanowczej chwili stać się żerem dla armat i karabinów.

Nowoczesny ruch robotniczy podniósł swój głos przeciwko wojnie i ogłupianiu mas ludowych, domagając się pokoju i oświaty. Niestety głos ten dziś jest jeszcze za słaby, by móc wywrzeć wpływ decydujący. Lecz obowiązkiem naszym dążyć, by coraz więcej było tych, którzy tak jak my, czują i jak my są wrogami zniszczenia i mordu. Trzeba uświadomienia, trzeba oświaty, trzeba organizacyi. To, czego państwo nie da dobrowolnie, lud kiedyś sobie zdobędzie i w miejsce obecnego kapitalistycznego ładu społecznego, opartego na bagnetach i szybko strzelnych narzędziach mordu, postawi socyalistyczny porządek sprawiedliwości i pokoju.

Socyalizm a bogactwo.

Gdy zadowolonych z obecnego porządku gospodarczo - społecznego, kapitalistycznego, nie stać już na lepszą argumentacyę przeciw socyalnej demokracyi, wtedy uciekają się do frazesu, że socyalizm zubożyłby ludzi bogatszych, a ubogich i takby nie wzbogacił.

Jakże sprawa ta ma się w rzeczywistości? Przeciwieństwem socyalnej demokracyi jest kapitalizm. Ten oczywiście nie czyni bogatych ludzi ubogimi, tylko przeciwnie, wciąż bogatszymi. Naturalnie, że nie wszystkich, gdyż, gdyż już niejeden bogacz utracił z powodu chybionych spekulacyi albo niekorzystnych czasów majątek. A podczas przesileń, rzecz wiadoma, wychodzą masami bogacze z torbami.

Pozatem miele młyn kapitału większość ludności w proch ubóstwa, gromadząc olbrzymie bogactwa w ręku niewielu kapitalistów. Doprowadza masy do ubóstwa; rękodziełu usuwa grunt pod nogami i przyprawia stan średni o kłopoty co nie miara; niszczy on gospodarstwo wielkich przez jeszcze większych kapitalistów. „Całe olśniewające bogactwo narodu ogranicza się do klas panujących“, jak powiedział czasu swego stary Bebel.

Usunąć tę dysproporcyę, urągającą wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi, spowodować, by ci, co sieją, także i zbierali, by wszyscy orali, siali, ale też bogato żniwowali, zbierali owoce swej pracy, by dla każdego, który spełni swój obowiązek pracy, był stół suto zastawiony, to jest celem gospodarczym socyalizmu. O tyle więc uczyni socyalizm ubogiego rzeczywiście bogatym.

Cóż właściwie jest istotą bogactwa? Człowiek, obracający się w pojęciach utartych, nie może sobie bogactwa inaczej pomyśleć, jak tylko pod postacią: kupy ziemi, wielkich magazynów towarowych, posiadania gruntów, fabryk i t. d. Ale wszystkie te piękne rzeczy są tylko środkami do zaspokojenia rozmaitych potrzeb, skłonności, życzeń.

I to właśnie, to zapewnione stanowisko, dające możność zaspokojenia rozmaitych naturalnych i kulturalnych potrzeb bez nadmiernego mozołu, stanowi właściwe bogactwo. Pierwotni ludzie byli biedni, niezmierne skarby przyrody, ich użytek, był im czemś nieznanem; nie wiedzieli, co z tem począć, również jak były im nieznane olbrzymie siły przyrody i najróżnorodniejsze narzędzia i metody zdobywania dóbr, za pomocą których ludzkość zdobywa sobie skarby i przerabia je w krocie różnych artykułów użytku.

Przez pracę stał się człowiek z nędzarza bogaczem, Krezusem, wyniósł się z stanu ubóstwa, by rozporządzać niezmierną obfitością. Dzisiaj ludzkości nie dolega brak, jeno obfitość, nadmiar. Z powodu nadmiernej wytwórczości cierpi przemysł, obszarnicy powstrzymują krzykiem i cłami napływające do kraju strumienie zboża, bydła i mięsa, a robotnicy cierpią z powodu masowej podaży pracy. Chorobliwy ten stan uzdrowi socyalizm, kierując soki, które dotychczas płyną tylko w drobną część członków, w dostatniej obfitości w wszelkie organy społeczeństwa, by je odżywiać, wzmocnić, orzeźwić.

W kapitalistycznem społeczeństwie znajdujemy stosunkowo małą liczbę bogaczy; mniejszość rozporządza olbrzymiemi bogactwami i to w takim nadmiarze, że im to wcale nie służy. Przewielka zaś większość ludności jest i pozostaje biedną. W socyalistycznem społeczeństwie uczestniczą wszyscy w społecznem bogactwie, które wytwarza wysoko rozwinięta praca bez nadmiernego mozołu, przez społeczny, umiarkowany podział pracy będzie mógł każdy zapotrzebowanie swoje zadowolić.

W kapitalistycznem społeczeństwie nie może się nawet wytwórczość całkowicie rozwinąć. Własność prywatna stoi rozwojowi pełnemu na przeszkodzie. Zupełnie będzie inaczej, gdy weźmie w swe ręce wszelkie środki wytwarzania społeczeństwo, które zacznie wytwarzać, stosując wszelkie nowoczesne metody produkcyi, i które będzie wytwarzało dla wszystkich. Tylko w ten sposób jest możliwem, że rozwinięta w przepełni wytwórczość społeczna rozsypie jak z rogu obfitości swe bogactwa na całe społeczeństwo.

Przegląd zagraniczny.

Robotnicze towarzystwo ubezpieczeniowe w Belgii. To, co robotnicy niemieccy dopiero zamierzają stworzyć, koledzy ich belgijscy posiadają już od roku 1907, w którym założono w Belgii na zasadzie wzajemności robotnicze towarzystwo ubezpieczeń na życie i od ognia. Jak towarzystwo to w bardzo krótkim czasie rozwinąć się zdołało, o tem świadczą następujące liczby: 1 lipca r. b. towarzystwo to liczyło ubezpieczonych na życie 112.637 czł. z ogólną sumą miesięcznych składek przeszło 100.000 franków, a ubezpieczeń od ognia na przeszło 21 milionów franków; liczba polic od ognia wynosiła 11.819.

Tak świetnymi rezultatami poszczycić się może mała Belgia. Wynika z tego, że zorganizowany wzorowo proletaryat niemiecki, gdy spółka ubezpieczeniowa „Volksfürsorge“ działalność swą rozpocznie, znacznie lepszymi będzie się mogła wykazać rezultatami.

Ruch robotniczy w Rosyi. Rosyjskie ministerstwo handlu i przemysłu opracowało ciekawe dane statystyczne o ruchu robotniczym w państwie rosyjskiem za rok 1911.

W ciągu roku tego zarejestrowano zgodnie z doniesieniami inspektorów fabrycznych, ogółem 466 strejków. Z liczby tej 24 strejków miało charakter jawnie polityczno-demonstracyjny, pozostałe zaś wywołane zostały przyczynami natury ekonomicznej. W strejkach politycznych uczestniczyło 8380 robotników, w ekonomicznych zaś 96.730. W 330 wypadkach za powód do strejku posłużyła praca zarobkowa. Żądanie skrócenia dnia roboczego jako przyczyna bezrobocia, figuruje w 44 wypadkach, w 62 wreszcie wypadkach robotnicy domagali się zmiany innych warunków pracy. W czasie strejków powyższych stracono ogółem 782.682 dni roboczych.

Zestawiwszy dane powyższe z takiemiż danemi za rok 1910, ministerstwo dochodzi do wniosku, że ogólna liczba straconych dni była trzy razy większa, przecięciowa zaś liczba dni, przypadających na jeden strejk, półtora razy większa, aniżeli w roku 1910.

Największa liczba strejków miała miejsce w wytwórczości metalowej, gdzie w ciągu 1911 roku zarejestrowano 83 strejki. Dalej idą kolejno: w przemyśle włóknistym 71 strejków, w przemyśle chemicznym 55, w dziale wyrobów z szerści 48, itd. Wyniki strejków ekonomicznych w ciągu 1911 roku przedstawić się dadzą w cyfrach następujących: w 122 wypadkach strejk zakończył się zwycięztwem robotników, w 136 wypadkach doszło do kompromisu i wreszcie w 184 wypadkach strejki zakończyły się zupełnie porażką strejkujących.

W ciągu tegoż roku, według informacyi ministerstwa handlu i przemysłu, miejscowe komisye dla spraw związków i stowarzyszeń zarejestrowały 25 nowych związków zawodowych, utworzonych przez robotników, oraz 7 stowarzyszeń, utworzonych przez przedsiębiorców. Zamknięto w tymże roku 72 związki zawodowe utworzone przez pracowników oraz 4 stowarzyszenia powołane do życia przez przedsiębiorców.

Pod koniec 1911 istniało w państwie rosyjskiem ogółem 601 związków zawodowych. Z liczby tej 514 utworzonych było przez pracowników, 87 zaś przez przedsiębiorców. Najwięcej robotniczych związków zawodowych istnieje w gubernii moskiewskiej, a mianowicie 50, dalej w taurydzkiej 46, w finlandzkiej 39, w bakińskiej 27, w wileńskiej i kijowskiej po 24, w petersburskiej 29, w piotrkowskiej 23, w orenburskiej i orłowskiej po 12 itd.

Związki zawodowe w Finlandyi. Według relacyi centrali finlandzkich związków zawodowych wynosiła liczba zorganizowanych w końcu roku 1911, 19.649 (w roku poprzednim 15.346 członków). Główny przyrost roku 1911 stanowią robotnicy portowi, i zatrudnieni przy żegludze, którzy się znów połączyli z centralą. W roku sprawozdawczym odbyło się wiele walk zarobkowych. Szereg tych walk zapoczątkował strejk drukarzy, od 1 stycznia do 5 kwietnia. W tym samym czasie odbywał się lokaut introligatorów. Na oba ruchy zarobkowe wydała centralna kasa 120.598 krajowych marek. Szwedzka centrala związkowa przesłała na wsparcia strejkowe 4000, a centrale: duńska i norwegska po 1000 koron. Rezultat walk tych był dla robotników o tyle pomyślny, że pracodawcy musieli na nowo uznać umowy kolektywne i przyznać niektóre udogodnienia, żądane przez związki zawodowe

Bogactwo Stanów Zjednoczonych. „Ros. Amer. Wiestnik“, wychodzący w Petersburgu, podaje cyfry ze statystyki Stanów Zjednoczonych. Bogactwo Stanów Zjednoczonych w r. 1888 wyniosło 44,600,000.000 dolarów, w roku 1904 wzrosło do 107,100.000.000 dolarów, obecnie dosięga cyfry stupięćdziesięciu milionów dolarów. Na jednego mieszkańca wypada 1500 dolarów. W 28.000 bankach znajduje się złożonych 16,500.000.000 dolarów (zwiększenie 100% od 1900 r.), kasy oszczędności przechowują wkładek na 4,200,000.000.

Żaden inny kraj nie może się pochwalić tak wielką sumą oszczędności. Zapasy złota dochodzą do 1,750.000.000 dolarów, czyli więcej, aniżeli w Anglii. Co do ludności w roku 1900 liczono 76,000.000 dusz, w 1910 już 94,000.000, tj. przyrost w ciągu lat dziesięciu wyraził się w cyfrze 18 milionów. Produkcya fabryczna w roku 1904 ocenianą była na 15.000 milionów dolarów, już w r. 1909 ró-

wnało się 20,000,000.000 dolarów, co wynosi 40% przyrostu w ciągu pięciu lat. Produkcyę rolną Stanów Zjednoczonych w r. 1910 oceniono na 9,926,000.000 dolarów.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kto na wojnie robi najlepszy interes Podczas gdy na Bałkanie odbywał się mord masowy, w Essen odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa akcyjnego Fryderyk Krupp. Zamknięcie roczne za rok 1911/12 wykazuje, że krwawy rok był dla firmy dobrym rokiem. Nadwyżką sześćdziesięciu milionów koron zamyka Krupp bilans. Dywidendę podwyższono z 10 na 12 procent. Równocześnie donoszą, że francuski król armat Schneider w Creusot podniósł dywidendę z 15 na 16 procent. Lepiej jeszcze wyjdą na wojnie firmy austryackie. W interesach wojennych Austryi nie biorą udziału firmy obcokrajowe. Na wypadek wojny Austryacy znacznie lepiej zarobią jak Prusak i Francuz. Strzela Prusak, to podnosi przemysł ojczysty Kruppa. Następnie, gdy Francuz strzela wzmacnia firmę konkurencyjną Kruppa, firmę Schneider w Creusot. O ileż korzystniejszem jest położenie austryackich patryotów. Towarzystwo akcyjne Skoda przystąpiło do spółki z zakładami putiłowskimi w Petersburgu. Jako towarzystwo akcyjne „Skoda-Werke“ w Pilźnie leje działa dla armii austryackiej, a jako firma „Newski-Skoda“ w Petersburgu dla armii rosyjskiej. Gdyby przyszło do wojny między Austryą a Rosyą, to z obu stron działa Skody grzmieć będą, a dywidenda tej firmy wzrośnie jeszcze bardziej. Mord ludów jest więc nadzwyczajnym interesem. Dlaczego zwlekamy więc z mobilizacyą? Dlaczego nie szalejemy z zachwytu, że będziemy mogli wkońcu dać się wystrzelać, aby dywidendy rość mogły. — W istocie mord jest najlepszym czynnikiem popierającym przemysł. A więc naprzód patryoci! Krew i mienie dla Kruppa, Schneidra i Skody.

Rozmaitości.

Rzeźnia ludzi. Nie zabijaj człowieka — jest to przykazanie wszystkich wyznań kulturalnej ludzkości, nie zabijaj wpajają dzieciom w szkole; każdy żandarm i policyant, każdy sędzia, całe społeczeństwo, cała kultura i potęga państwa stoją w obronie życia ludzkiego.

Jak morderstwo jest najstraszniejszem barbarzyństwem, tak ratowanie życia ludzkiego czynem jest najbardziej cenionym i zaszczytnym. A kiedy cywilizowany świat zakłada uniwersytety, w których dla ratowania życia ludzkiego kształcą się dziesiątki tysięcy lekarzy i budują się kliniki, szpitale i inne zakłady lecznicze, by chorych pielęgnować i leczyć, to tuż obok tej działalności wiedzy i ludzkości piętrzą się stosy trupów, mordowanych w bitwach na Bałkanie, giną w najstraszniejszych męczarniach tysiące rannych ludzi, bez pomocy, bez opieki, jak zwierzę w pustyni. Ten sam duch ludzki, który niezmordowanie bada, szuka i eksperymentuje w laboratoryach, by przeciw wszelkim chorobom, tym wrogom ludzkości, wynaleźć środki zaradcze; on też tworzy tę straszną broń, która pociskami swoimi dziesiątki tysięcy ludzi pozbawia życia; robactwo szkodliwe nie niszczy się tak doszczętnie, jak się w wojnie tą nowoczesną bronią kulturalnej epoki niszczy życie młodych zdrowych ludzi. Kiedy w codziennem życiu bohaterem jest, kto tonącego falom z paszczy wydrze lub z narażeniem własnego życia wyrwie żarłocznym płomieniom straconą prawie ofiarę, to na zalanem krwią ludzką polu bitwy jest bohaterem ten, kto najwięcej ludzi wymordować potrafi.

Ale co znaczą wszystkie te straszne obrazy mordu i barbarzyństwa wobec krwawych cyfr wojennych. W drugiem pięćdziesięcioleciu XIX. wieku padło trupem:

W wojnie krymskiej	750.000
„ włoskiej	45.000
„ duńskiej	8.000
„ secesyi amerykańskiej	800.000
„ prusko-austryackiej	45.000
„ rosyjsko-tureckiej	250.000
„ meksykańskiej	40.000
„ kochinchińskiej	25.000
„ francusko-niemieckiej	215.000
Razem	2,178.000

Niewliczone są tu ofiary wojny Abisynii, Indyi, Afganistanu, Madagaskaru, Kuby, Transwalu, Chin, Dahomei, Tunisu, Zulusów, wojny chińsko-japońskiej i japońsko-rosyjskiej.

Cyfr tych wojen nigdzie nie podawano. Wojny te były bardzo morderczemi i nie przesadzimy wcale, skoro weźmiemy liczbę przypuszczalną 800.000 ofiar. To uczyni razem przeszło 3 miliony ofiar w pięćdziesięciu latach.

KOMUNIKATY

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 27 listopada 1912.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Obecnych 11 członków zarządu, 4 przedstawicieli zawodów pokrewnych, z kontroli tow. Danek, Greidlhofer, Velicky i Werner. Usprawiedliwili swą nieobecność tow. Richter i Widholz. Przewodniczy tow. Pech, później Mrkwiczka. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawy członków i grup miejscowych. 3. Wpływy. 4. Różne. Przy punkcie pierwszym odczytano protokół, który w całości został przyjęty do wiadomości. Przy punkcie drugim załatwiono cały szereg spraw odnośnie do zapomóg członków i spłacania zaległych wkładek. W sprawie Emanuela Stefki, którego Zjednoczenie majstrów stolarskich zapośredniczyło jako strejkbrechera do Insbruku, uchwalono by we wszystkich miejscowościach towarzyszy przed nim przestrzedz. Stolarz Józef Gobel, który, na wniosek grupy grzebieniarzy w Wiedniu, został ze Związku wykluczony, prosi o rewizyę uchwały, powziętej na posiedzeniu dnia 13 listopada b. r. Po wyjaśnieniach i po złożeniu oświadczenia ze strony Gobla, został tenże napowrót do Związku przyjęty, jednak z tem, że na przeciąg roku zostanie pozbawiony praw. Delegat grupy Wiedeń VI/4, tow. Grünauer, prosi imieniem stolarzy budowlanych (montaż) o założenie grupy miejscowej w okręgu XIII. Prośbie tej na razie nie można zadość uczynić, jednak grupa Wiedeń VI/4 może tam urządzić osobną stacyę płatniczą. Prośbę grupy Wiedeń V/I, by urządzić ponownie cykl odczytów dla funkcyonaryuszów grup wiedeńskich, załatwiono przychylnie, — jednak cykl taki urządzony zostanie dopiero po odbyciu się walnych zgromadzeń grup, tj. dopiero po 15 lutego 1913, by już nowowybrani funkcyonaryusze mogli w nim wziąć udział. Również należy wciągnąć na te odczyty wszystkich mężów zaufania. Z wpływów odczytano listy z Böhm. Leipa, Insbruku, Judenburgu, Hohenbergu, grupy Wiedeń III/2, nadto z komisyi zawodowej i państwowego Związku przedsiębiorców budowlanych w Austryi. Przy ostatnim punkcie tow. Gross zdał sprawozdanie kasowe, które przedstawia się zupełnie pomyślnie. Koniec posiedzenia o godz. 11½ w nocy.

Antoni Grolig,
sekretarz.

Zgubione książeczki legitymacyjne.

Zginęły następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Meier Filler, 124.441; Salomon Lacher 109.746; Emanuel Faulheber 41.922; Karol Petz 160.188; Jan Hribar 41.644.

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 3.
Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.
Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.
Borysław, Związek robot. drzewnych, ul. Wolaniecka.
Buczacz, M. Gutwald, Stowarzyszenie robotnicze „Brüderlichkeit“.
Cieszyn, Paweł Lazar, ul. Hassnera 15.
Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczka 310.
Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.
Jasienica, Związek Robotników drzewnych.
Jarosław, Brzyski, ul. Badeniego Nr. 13.
Kalwarya, Hyla Franciszek.
Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.
Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), Franciszek Baar, Belweder, ul. Młynarska 120.
Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ul. Filipa 2.
Krechowice (koło Rożniatowa), Jan Silzer.
Lwów-Grupa I., Związek robotników drzewnych, ul. Benedyktynek 4 (wejście od ul. Pieszej 2).
Lwów-Grupa II., Związek robotników drzewnych, ul. Słoneczna 45, I. p.
Morawska Ostrawa, Jan Holczak, ul. Pilarska 24.
Nowy Sącz, Związek robotników drzewnych, ul. Krakowska u p. Dormanowej.
Nowy Iczyn (Neutischein), Związek robotników drzewnych, Dom robotniczy.
Nesselsdorf, Jan Chałupa, Hotel Ameryka.
Orłowa (Śląsk), Związek robotników drzewnych.

Towarzysze! Agitujcie! Organizujcie znajomych!

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.